

Życie z Panem Bogiem jest lepsze

Z Rafałem Boni Boniśniakiem, kompozytorem, perkusistą i założycielem grupy muzycznej *New Day* na festiwalu *Song of Songs* w Toruniu rozmawia ks. Wojciech Węcowski

– Gratuluję ci, Rafale, wczorajszego wspaniałego występu. Czy mógłbyś powiedzieć, jak doszło do tego, że grasz muzykę religijną?

– Dziękuję ci za miłe słowa. Moja przygoda z muzyką religijną to nieco dłuższa historia. Jako nastolatek bardzo pragnąłem grać. Zapisalem się do szkoły muzycznej na perkusję, gdyż interesowałem się szczególnie muzyką jazzową. To był czas, kiedy wydawało mi się, że bycie w Kościele jest nie dla mnie. Ostatnim etapem mojego związku z Kościołem było bierzmowanie. Potem zerwałem wszelkie kontakty.

– To znaczy, że miałeś wtedy 15 lat.

– Tak. To jest wiek największego buntu, kiedy młody człowiek próbuje iść własną drogą. Wydawało mi się, że Kościół nie jest mi do niczego potrzebny. Grałem wówczas w zespole, którego teksty piosenek stanowiły atak na Kościół, jak np. utwory „Czarni jeźdźcy” czy „Daj na tacę”. To był dość długi okres w moim życiu.

Kiedy przyjechałem do Torunia, do średniej szkoły muzycznej, zacząłem grać z kilkoma zespołami jazzowymi. Muzyce towarzyszył alkohol, nocne życie, kluby. Wtedy zacząłem obserwować, że wielu moich przyjaciół uzależnia się od alkoholu lub narkotyków.

Kończąc szkołę muzyczną, w wieku 18-19 lat, zacząłem się zastanawiać, co jest dla mnie tak naprawdę ważne w życiu. Uświadomiłem sobie, że muzyka, która była dla mnie najważniejsza, przestała mi wystarczać, nie dawała satysfakcji. Co z tego, że zagrałem kolejny koncert? Co z tego, że nagrałem jakąś płytę? Zacząłem rozmyślać nad sensem

mojej pracy. Przypadek sprawił, że trafiłem na Tomka Kamińskiego, który zakładał swój nowy zespół. Poprosił, abym pomógł mu skompletować muzyków.

Podczas jednego z koncertów koleżanka z zespołu „2Tymoteusz 2,3”, Beata Kozak, zaczęła mi opowiadać niesamowite rzeczy o Jezusie i o tym, że życie z Panem Bogiem jest lepsze. Oczywiście, miałem

księdza, który namawiał mnie, abym się wypowiadał. Znowu pojawił się bunt. Z czego i po co mam się spowiadać? Zostałem zaproszony do udziału w katechezach. Zrozumiałem wtedy, że przede wszystkim muszę zmienić swoje myślenie i uznać Boże prawdy.

Kiedy jechałem na kolejną Mszę św., znowu zaczęto mnie namawiać, żebym spróbował podejść do spowiedzi. Zdecy-



mnóstwo argumentów na „nie”. Jednak te rozmowy pozostawiły pewien ślad i sprawiły, że zacząłem o tym myśleć. Sięgnąłem nawet do odpowiedniej lektury. Zaczęło do mnie docierać, że muzyka jest dla mnie sposobem życia, ale tak naprawdę nie daje mi poczucia wartości. Kiedy przemyślałem to, co usłyszałem, pojechałem do Poznania na Mszę św. wspólnoty neokatechumenalnej. Tam spotkałem

dawałem się. Moja spowiedź trwała prawie pół Mszy, będę pamiętał ją do końca życia. Wtedy też pierwszy raz po 10 latach przyjąłem Komunię św.

Kiedy po dwóch dniach wróciłem do domu, wieczorem, w chwili refleksji i ciszy dopiero zaczęło do mnie docierać, co się stało i co to znaczy w moim życiu. Dotarło do mnie wtedy, że nie jestem sam. Nie chodzi o to, że mam rodziców, przyjaciół, znajomych. Cokol-

wiek by się działo, jest ze mną Pan Jezus i jakimkolwiek bym był człowiekiem, On zawsze będzie mnie kochał.

– Czy mógłbyś powiedzieć, jeśli potrafisz – bo to bardzo trudne pytanie – kim teraz, po nawróceniu, jest dla ciebie Pan Bóg?

– Podczas nagrywania ostatniej płyty, kiedy pisałem teksty, zastanawiałem się, czy przez te lata coś się tak naprawdę zmieniło i też zadawałem sobie to pytanie: kim dla mnie jest Pan Bóg? Czy każdego ranka, kiedy się budzę, nowy dzień zaczynam z Panem Bogiem, czy może Pan Bóg tylko czasami jest mi potrzebny. Dziś wiem, że wszystko co robię, robię z woli Pana Boga. Choć przyznam, że gdy przeżywam ciężkie chwile, czasem zdarza mi się myśleć: „Panie Boże, dlaczego mam tego doświadczyć?”. Ale zwycięża ufność, że Pan Bóg wie, dlaczego mnie doświadcza. Myślę, że w tym tkwi sens życia: pamiętać, że Pan Bóg nas kocha i widzieć Boga w drugim człowieku. Wtedy życie jest piękniejsze.

Nawrócenie to proces. Pokonuje się poszczególne etapy aż do zachłystnięcia się Panem Bogiem. Odkrycie, że Pan Bóg nas kocha, jest bardzo cenne i daje siłę. Później należy swoim życiem pokazać Panu Bogu, że warci jesteście tak wielkiej miłości.

– Na VI Festiwalu *Song of Songs* jest mnóstwo młodych ludzi. Co poradziłbyś tym, którzy przygotowują się do dorostłego życia i ciągle szukają Pana Boga? Być może twoja muzyka pomoże im Go odnaleźć.

– Daleki jestem od udzielania jakichkolwiek rad. Widzę po swoim życiu, że mając nasście lat, dobrze jest mieć obok siebie kogoś, kto wskaże, w którą stronę iść. Często są to rodzice, nauczyciele lub wychowawcy. Jednak w tym przypadku rówieśnik jest osobą najbardziej wiarygodną. Myślę też, że poprzez muzykę również my możemy wskazać, że można żyć inaczej, że są inne wartości niż te, które proponuje świat.

To naprawdę świetnie, że są festiwale, na których poja-

ciąg dalszy na str. 22

wia się coraz więcej muzyki granej przez chrześcijan i że ta muzyka do młodych ludzi przemawia. Teksty piosenek mówią o Prawdzie, którą każdy zespół czy artysta próbuje przekazać. Często jest tak, że ludzie, którzy przychodzą na koncerty, słysząc teksty, mówią, że je rozumieją, jednak dopiero w domu, kiedy posłuchają ich ponownie na płycie i zastanowią się nad nimi, zupełnie inaczej je odbierają. Utwór staje się nie tylko piosenką, ale opowieścią o pewnej sytuacji, o Stwórcy. Staje się naszą modlitwą.

Kiedyś graliśmy koncert na Śląsku, w Starachowicach. Zdarzyło się wówczas coś, o czym dowiedzieliśmy się miesiąc później. Do księdza, który organizował koncert, przyszła na koniec dziewczyna i powiedziała, że właśnie szła popełnić samobójstwo, kiedy przechodziła obok kościoła i usłyszała muzykę. Ta dziewczyna, która nigdy nie była w kościele, weszła posłuchać, bo przyciągnęły ją dźwięki ostatniej piosenki tego koncertu. Znalazła się w kościele przez przypadek. Zapomniała o pobliskich stawach, gdzie szła, aby się utopić. Kiedy zobaczyła księdza, podeszła, aby podziękować za ten koncert.

– Muzyka religijna w ostatnich latach bardzo się w Polsce rozwinęła. Jak oceniasz jej poziom? Na co zwróciłbyś uwagę, żeby odpowiednio ukierunkować młodych ludzi? Młody człowiek potrzebuje autorytetu. Ta muzyka w założeniu ma być pozytywna, bo jest muzyką chrześcijańską, ma przybliżać do Boga. Jednak autorytet człowieka, który śpiewa może być zupełnie inny. Na co zwróciłbyś uwagę w wybie-

raniu i słuchaniu takiej muzyki?

– Korzystne jest to, że pojawia się coraz więcej profesjonalnych zespołów, które grają na dobrych instrumentach, prezentują wysoki poziom pod każdym względem, potrafią dbać o wizerunek medialny. To jest bardzo ważne, bowiem muzyka świecka zawsze zarzucała scenie chrześcijańskiej amatorstwo. Natomiast młody człowiek, który ma dziś bardzo duży wybór zespołów, płyt, festiwali, może się w tym wszystkim pogubić. W wyborze muzyki każdy powinien kierować się własną wrażliwością. Jeśli ktoś odnajduje siebie w ostrej muzyce i trafiają do niego teksty rozpowszechniane przez daną grupę muzyczną, to OK. Nie należy jednak zamykać się tylko na to, ale zobaczyć, co proponują inni. Być może słowo podane przez inną grupę, w innej formie muzycznej i oprawie instrumentów, może być też pewnym drogowskazem.

Myślę, że młodzi ludzie zwracają głównie uwagę na wizerunek medialny, a nie patrzą na to, jak dany artysta żyje. Poruszam ten temat, ponieważ uważam, że jeśli artysta żyje w zgodzie ze sobą i tym, o czym mówi na scenie, wówczas jest wiarygodny. Niestety zdarza się, że artysta wychodzi na scenę i wypowiada piękne słowa o Panu Bogu, a po jej opuszczeniu swoim życiem wszystkiemu zaprzecza. To bardzo łatwo zauważyć w kontakcie z drugim człowiekiem. Utrzymujemy kontakty z wieloma młodymi ludźmi, którzy podchodzą do nas po koncertach. Bywa, że dzielą się swoimi problemami i radościami. Czasem ktoś prosi o modlitwę. Dzięki takim kontaktom młodzież może zobaczyć, że ten artysta, który staje na scenie i chce coś przekazać, również w swoim życiu o tym świadczy. Wówczas jest to wiarygodne i wartościowe.

– Śpiewa z wami obecnie Viola Brzezińska, znana przede wszystkim z „Szansy na sukces”. Jak ją odnaleźliście i jakie są plany z nią związane w waszej grupie muzycznej?

– Po zgromadzeniu materiału na płytę, zastanawialiśmy

się, kto mógłby zaśpiewać te utwory. Nie chodziło nam tylko o fajny głos, ale też o znajdziecie osoby, która od początku będzie wiedziała, o co nam w zespole chodzi. Przez dłuższy czas nie mieliśmy pojęcia, kogo zaprosić do współpracy.

Pewnego dnia, kiedy przeglądałem nuty, ubolewając nad ciągłym brakiem wokalu w zespole, moja żona, Marta, postanowiła przejrzeć płytę z teledyskami magazynu „RUaH”. Pierwszą osobą, która zaśpiewała w teledysku Magdy Anioł, była właśnie Viola Brzezińska. Od razu wiedzieliśmy, że to będzie ona. Zadzwoiłem do niej bez wahania. Zналиśmy się z wcześniejszych koncertów i zawsze podobało mi się, jak śpiewa. Viola ma przepiękny głos i olbrzymi talent. Nie znalazłem jej jednak z „Szansy na sukces”. Nie wiedziałem również, że przez sześć lat śpiewała w „Metrze” partii Edyty Górniak. Natomiast kojarzyłem Violę z koncertów na wspólnych scenach.

Dwa dni po moim telefonie Viola przyjechała, przesłuchała cały materiał i powiedziała, że właśnie czegoś takiego szuka. Nasze piosenki oparte są na afrykańskich rytmach i skalach, które dopełnia piękna barwa głosu Violi. Od tego momentu zaczęła się nasza współpraca, która bardzo dobrze się układa. Viola jest też osobą, która dba o naszą duchowość. Mamy nadzieję, że uda nam się z całym zespołem pojechać na wspólne rekolacje muzyków do Gródka.

– Rafale, grasz muzykę, w której są rytmy afrykańskie. Powiedz, czy nie przeszkadza ci muzyka organowa podczas Mszy św. w kościele?

– Wręcz przeciwnie. Muzyka kościelna, organowa czy śpiew *a cappella*, jaki usłyszeć można u dominikanów, są moim zdaniem bardzo piękne. Sądzę, że każdemu, kto ma w sobie odrobinę wrażliwości, ta muzyka pomaga w modlitwie. Należy pielęgnować muzykę kościelną. Ona ma swoją historię i w dalszym ciągu się rozwija. Są przecież kompozytorzy, którzy tworzą muzykę organową. Nie wyobrażam sobie Mszy św. bez organów i śpiewu. Bardzo lubię słuchać or-



Viola Brzezińska
Fot. ks. Wojciech Węcowski

ganistów, którzy się mylą. Nie, żebym czekał na cudze poknięcie, ale dlatego, że jeśli to dobry organista, znakomicie z takiej pomyłki wybrnie: dobuduje sobie jakiś akord, zagra inne dźwięki. To ma swój urok. Jestem wówczas przekonany, że człowiek, który siedzi przy instrumencie, wie, po co tam jest, zdaje sobie sprawę z tego, że jego gra jest elementem liturgii i modlitwy.

– Wspomniałeś o waszej pierwszej płycie. Kiedy ona się ukáže i komu będzie dedykowana?

– Płyta ukáže się w połowie września. Obecnie jest promowana singlem „Jak drzewo bez liści”. Zadedykowaliśmy ją przede wszystkim misjonarzom i misjonarkom pracującym w Afryce, a także w innych częściach świata. Osobistą dedykację dałem księżom salezjanom pracującym w Zambii, których miałem okazję odwiedzić. Muszę dodać, że postuga misjonarza nie polega tylko na dbaniu o parafię. Widziałem misjonarzy, którzy polowali, rąbali drzewo, budowali chatę, podróżowali w trudnych warunkach, pracowali od świtu do nocy.

– Z niecierpliwością oczekujemy na ukazanie się płyty i mam nadzieję, że w krótkim czasie spotkamy się nie tylko z tą jedną płytą, ale z kolejnymi nagrajami w tym samym składzie zespołu „New Day”.



Singiel zapowiadający płytę Viola i New Day „Tam-Tam i Tu”